

# eBilet donikąd

Piotr Krupa stracił wartość kilkadziesiąt milionów złotych udziałów w firmie, którą założył. I mimo korzystnych wyroków sądów do dziś nie odzyskał pieniędzy.

CEZARY BIELAKOWSKI

**P**iotr Krupa nie przypomina typowego biznesmena ani tym bardziej prawnika, choć większość swojego czasu spędza na pisaniu pism procesowych i odwołań. Spotyka się w jednej z modnych warszawskich kawiarni. To stałe miejsce jego pracy. Na blacie mały laptop i sterta dokumentów. Skrupulatny zapis jego historii, jak stracił swoją internetową firmę, którą bezprawnie przejęli inwestorzy.

Żyje poza systemem. W zasadzie nie ma nic. Mieszkanie zlicytowano, eksmisja pewnie w tym roku. Posiada jeszcze rower, na którym jeździ przez cały rok. Kont bankowych nie ma już od sześciu lat. Dawno zajęte przez komorników. Utrzymuje się z udzielania korepetycji. I pracuje nad kolejnymi projektami.

Piotr Krupa jest internetowym start-upowcem. Przed wielu laty wymyślił i stworzył dobrze dziś znany portal eBilet, przez który można kupować bilety na imprezy i wydarzenia. Założył firmę i, jak na polskie warunki, odniósł duży sukces komercyjny. To był celny pomysł. W zasadzie jeden z pierwszych udanych polskich start-upów. Portal eBilet.pl zaczął zarabiać pieniądze i zarabiał nadal. Według różnych wycen jest wart kilkadziesiąt milionów złotych. Piotr powinien być dość bogatym człowiekiem. Ale dziś jest bankrutem, który walczy, żeby odzyskać przejęte przez współników udziały w firmie i swoje pieniądze.

To, że przejęto je niesłusznie, już wiadomo. Tak orzekły prawomocnie sądy, do których się odwołał kilka lat temu. Złożył więc ostatnio trzy pozwy o odszkodowanie. Pierwszy przeciwko komornikowi i Skarbowi Państwa na 20 mln zł. Uzasadnienie jest proste – firmę stracił przez szereg zaniedbań i opieszałość ze strony sądów oraz zaniżoną wycenę i omińnięcie procedur przez komornika. Drugi, prawie identyczny pozew na taką samą kwotę złożył przeciwko „inwestorom”, którzy przejęli jego udziały przy użyciu pozwu z nieprawidłowym adresem doręczeń.

Trzeci pozew, na około 5 mln zł, dotyczy odszkodowania za zmarnowane siedem lat życia i zniszczone nowe przedsięwzięcia, które starał się uruchomić po utracie eBiletu.

## INWESTOR POSZUKIWANY

Kłopoty zaczęły się w 2008 r. Piotr Krupa nie był w stanie sam finansować rozwijającego się portalu. Sprzedał mieszkanie, aby mieć fundusze na rozwój. I szukał współnika. Rozmawiali ze wszystkimi dużymi polskimi portalami. Zawarli umowę z Eurozet, właścicielem Radia Zet, ale była to końcówka roku 2008, kryzys zamroził na kilka lat plany inwestycyjne. Równolegle znajomy dziennikarz skontaktował go z dwoma starszymi panami z firmy Future Invest, którzy szukali obiecującego przedsięwzięcia do inwestycji.

Żeby nowi współnicy mogli zainwestować, najpierw Piotr Krupa musiał przenieść swój portal eBilet do nowej spółki eBilet. Z lektury akt sądowych wynika, że było to skomplikowane przedsięwzięcie, które trwało od jesieni 2008 do lata 2009 r. Wszystko regulowała stosowna umowa i dodany do niej nieprecyzyjny aneks.

Stwierdzał on, że jakiegokolwiek dysponowanie składnikami majątku spółki eBilet wymagało zgody Future Invest, czyli nowych współników. Za naruszenie tego zapisu groziła kara umowna w wysokości ponad 1,6 mln zł.

Krupa – jak oceniły sądy – wywiązywał się ze swoich zobowiązań. Ale między współnikami zaczęły się spory, jak prowadzić ten biznes. W tym czasie współnicy zlikwidowali biuro firmy w mieszkaniu na Wilczej, bez zgody Krupy zmienili zamki i przenieśli się na Żoliborz.

Z początkiem sierpnia 2009 r. Krupa złożył więc rezygnację z funkcji prezesa eBiletu. Miał w niej silną pozycję, nadal

**▼ Piotr Krupa.** Twórca jednego z pierwszych polskich udanych start-upów – portalu eBilet.pl. Powinien być bogaty, zamiast tego nie ma prawie nic



29 proc. udziałów w firmie oraz pakiet istotnych praw kontrolnych, tzw. złotą akcję. Bez jego osobistej zgody nie wolno było dokonywać żadnych zmian w spółce ani dysponować jej aktywami.

Zaraz potem, na wszelki wypadek, Krupa wysłał do eBiletu pismo z informacją, że wszelką korespondencję do niego mają kierować na jego domowy adres na Hożej lub do kancelarii adwokackiej na Belwederskiej.

Pismo z adresami do korespondencji dostarczono prawidłowo i za pokwitowaniem.

Aby zakończyć temat eBiletu i zająć się budowaniem nowych portali, złożył współnikom ofertę sprzedaży reszty swoich udziałów i praw za 2 mln zł (Eurozet wycenił całą spółkę na ok. 6-8 mln zł). Wspólnicy mieli jednak inne plany.

Uznali, że Krupa jako prezes spółki działał na jej szkodę, i nałożyli na niego wynikającą z aneksu karę umowną w wysokości ponad 1,6 mln zł. Z pozwem o zapłatę tej kwoty wystąpili do sądu w grudniu 2009 r., podając niewłaściwy adres.

## LICYTACJA

Polskie sądy nie mają obowiązku sprawdzać poprawności podanych im adresów. Tak było i tym razem, sąd zaocznie zasądził od Krupy 1,6 mln zł i nadał wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności. Krupa nie wiedział nic o sprawie, bo Future Invest wysłał pisma na adres zlikwidowanego biura na Wilczej i taki adres podał też w sądzie. Mimo zmiany siedziby współnicy długo (do wiosny 2010 r.) nie zmieniali adresu w Krajowym Rejestrze Sądowym. Tak więc formalnie wysyłali pisma do... własnej siedziby. Sąd nie zauważył tego istotnego faktu.

Piotr Krupa o tym, że jest „winny” inwestorom prawie 2 mln zł, dowiedział się od... komornika, który zajął jego mieszkanie oraz udziały w spółce eBilet. Pisma te komornik wysłał już na właściwe adresy. Od decyzji sądu Krupa zdołał się odwołać, co nie

## Od wyroku się odwołał. Ale nie powstrzymał komornika. Bo wyznaczenie daty nowego procesu zajęło sądowi 18 miesięcy

powstrzymało jednak działań komornika. Dlaczego? Bo tzw. przywrócenie procesu zajęło sądowi aż 18 miesięcy! Normalnie nie powinno to trwać dłużej niż kilka dni. W tym czasie spółka została przejęta, a mieszkanie założyciela eBiletu zlicytowane.

Komornik, na podstawie dostarczonych przez współników sprawozdań finansowych, dokonał wyceny udziałów i zezwolił na ich zajęcie przez współników Krupy. Jak się później okazało, wycena była znacznie zaniżona. Było to bardzo istotne. Gdyby komornik dokonał rzetelnej wyceny, nie mógłby zająć wszystkich udziałów. Wycenę przygotowywali ludzie niemający pojęcia o szacowaniu wartości spółek internetowych, zajmujący się dotąd głównie wyceną mieszkań. Ponadto według zgodnych opinii taką wycenę powinien przeprowadzić sąd. Podobnie jak powinien nadzorować licytację udziałów. – Gdyby licytacja udziałów odbywała się z udziałem sądu, byłaby szansa na oprotowanie wyceny i zażądanie kompetentnych rzeczoznawców – mówi Krupa. Ocenia, że wycenę jego udziałów zaniżono około 20 razy, z około 10 mln zł do 430 tys.

We wrześniu 2012 r. sąd prawomocnie unieważnił wszystkie czynności komornika, a rok i dwa miesiące później został odwołany sam wyrok zaoczny. Od tego czasu założyciel portalu bezskutecznie stara się o zabezpieczenie swojego majątku w XX Wydziale Gospodarczym Sądu Okręgowego w Warszawie na Czerniakowskiej. W czerwcu 2015 r., wbrew faktom, sąd odrzucił jego wniosek bez merytorycznego uzasadnienia. Odwołał się. Po pół roku sąd apelacyjny przyznał mu rację, ale nie nakazał zabezpieczenia majątku, tylko przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Sąd okręgowy ponownie wniosek odrzucił. Oczywiście Krupa się odwołał po raz kolejny. Jak zawsze. Wszystko zgodnie z prawem. I minie kolejne pół roku. Powoli i z przygodami toczą się też sprawy o odszkodowania za przejęcie portalu.

W tym czasie dawni współnicy przenieśli cały portal eBilet do następnej spółki, a własność tej nowej spółki na Cypr. Oryginalna spółka eBilet stała się wydmuszką.

## BIUROKRACJA, IGNORANCJA CZY UKŁAD

Orzeczenia sądów były jednoznacznie na korzyść Piotra Krupy. Przede wszystkim sądy uznały, że „bezsprzecznie wywiązał się” z umowy ze współnikami i nie było podstaw do nałożenia kary umownej. Sędziowie uznali też, że komornik dokonał egzekucji z naruszeniem prawa. Mimo to do dziś nikt nie zwrócił udziałów założycielowi portalu.

Piotr Krupa jest przekonany, że jego współnicy, przystępując do spółki eBilet, od razu mieli zamiar wrogo przejąć jego firmę. To oni przygotowali umowę. Prawnicy i sądy uznały ją później za wewnętrznie sprzeczną. – Celowo, w złej wierze, przygotowali umowę tak, żeby jak najszybciej doprowadzić do konfliktu – mówi. Krupa brał udział w układaniu tej umowy, ale, jak zapewnia, nie był wtedy świadom tych mechanizmów. To jego grzech pierworodny w tej historii. Brak doświadczenia.

Ale nawet jeśli wtedy popełnił błąd i podpisał niekorzystną umowę, w żaden sposób nie jest to dziś okoliczność, która mogłaby pozbawić go praw do firmy. A tak właśnie się dzieje. Nic nie dała pomoc posłów Antoniego Macierewicza i Marcina Świąćckiego, którzy w zeszłym roku podjęli interwencję. Sprawy nie było w stanie ruszyć nawet korzystne dla niego pismo prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Piotr Krupa wysłał więc pismo ze skargą i swoją historią do ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Do dziś nie otrzymał odpowiedzi. A sytuacja aż prosi się o wyjaśnienia.

W sprawie eBiletu toczy się zadziwiająca sądowa gra na czas. Zwykła szara rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości czy coś znacznie więcej? Piotr Krupa jest pewny, że w tej i innych sprawach związanych z eBiletem zawarto po prostu jakiś „mały układ”. Tego samego zdania są prawnicy, którzy przyglądają się papierom i sądowym postanowieniom.

Mimo to założyciel eBiletu wierzy w sprawiedliwość, choć już dawno tę wiarę powinien utracić. – Wierzę, bo jestem głupi – dodaje. Gdy na chwilę zapomni o sądowych bataliach i długach, opowiada historie lotnicze z dawnych czasów. Ma licencję pilota amatora i chciałby kiedyś wrócić do normalnego życia, budowania portali i latania. Na razie planuje opowiedzieć swoją historię i pokazać wszystkie dokumenty na stronie www.ebilet-historia.pl.

Próbowaliśmy skontaktować się z obecnymi właścicielami Future Invest. Na nasze pytania nie odpowiedzieli. ■